Nr 53. Kraków, Sroda 6 Marca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Nowy prezes Koła.

Zdawna przez nas zapowiedziany wybór Dra Lea na prezesa Koła nastąpił wczoraj 53 głosami na 65 głosujących, — 12 białych kartek pochodziło niezawodnie od narodowych demokratów i klubu centrum.

Dla historycznej dokładności stwierdzić należy, że wybór Dra Leo nastąpił z inicyatywy i na życzenie krakowskich konserwatystów, którzy użyli w tym celu pośrednictwa swego wiernego sojusznika Stapińskiego. Zanim „demokraci“ dowiedzieli się o zaszczycie, który ich ma spotkać, — wybór nowego prezesa był już zdecydowany. Jest to szczegół drobny, ale charakterystyczny dla układu stronnictw w Kole, a zwłaszcza dla obecnej sytuacyi grupy demokratycznej, która, należąc do bloku, odgrywa w nim rolę zupełnie podrzędną.

Upadek i rozpłaszczenie stronnictwa demokratycznego spowodowali jego teraźniejsi przywódcy, którzy w pogoni za władzą, a raczej za mandatami i godnościami, zatracili nietylko ideę, ale nawet formalny program swej partyi.

Podkreślamy ten stan rzeczy dlatego, aby uwidocznić, że wybór Dra Leo nie jest bynajmniej zwycięstwem myśli demokratycznej, ale rezultatem kombinacyj, usuwających się z pod świadomości i kontroli opinii publicznej.

Nie robimy stąd zarzutu nowemu prezesowi w tem przekonaniu, że jakiekolwiek czynniki i okoliczności podniosły go na to najważniejsze w społeczeństwie stanowisko, potrafi on zachować samodzielność myśli i niezawisłość działania. Z chwilą objęcia wysokiej godności kierownika polskiej delegacyi, przestaje p. Leo być człowiekiem kliki, partyi, grupy, — nie istnieją dla niego żadne osobiste interesy i jedynym jego drogowskazem może być wyłącznie dobro ogólne. Najlżejsze odchylenie z tej linii może się skończyć moralną katastrofą i smutną kompromitacyą, — bo nawet błędy i słabości, które ostatecznie toleruje się u ludzi na wybitnych, ale mniej odpowiedzialnych stanowiskach, nie będą przebaczone prezesowi Koła.

Niejednokrotnie mieliśmy sposobność wystąpić przeciwko metodom, stosowanym przez Dra Leo w Krakowie w jego politycznych walkach o władzę. Tych różnic i tych krytyk nie przeniesiemy na grunt wiedeński i działalność nowego presesa oceniać będziemy z najskrupulatniejszą bezstronnością i bez żadnych uprzedzeń, — bo dla nas nie istnieją względy partyjne lub osobiste niechęci, tam, gdzie w grę wchodzi interes narodowy, podtrzymanie zaś powagi prezesa Koła zaliczamy także do narodowych obowiązków.

Po ingresie X. Biskupa Sapiehy.

W uzupełnieniu opisu niedzielnego ingresu X. biskupa Sapiehy, podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Książę biskup celebrował uroczystą sumę w asystencyi X. prałata Wądolnego, jako archidyakona i XX. prałatów Krupińskiego i Mazanka, jako lewitów. Ewangelię odśpiewał X. proboszcz Buzała z Niegowici. X. biskup Sapieha przybrany był w infułę biskupa Strzępińskiego z XV-go wieku i w ornat roboty królowej Anny Jagiellonki i racyonał królowej Jadwigi. W ręce trzymał pastorał biskupa Małachowskiego.

Po odczytaniu brewe papieskiego X. biskup Nowak zbliżył się na czele kapituły i duchowieństwa do nowego rządcy dyecezyi i powitał go dłuższem przemówieniem.

„Objąłeś — mówił X. biskup Nowak — przesławną katedrę krakowską, mieszczącą relikwie św. Stanisława, który dał głowę w obronie prawdy i sprawiedliwości. W tej świątyni królom wkładano korony na głowę; tu spoczywają śmiertelne ich szczątki. Jesteś siedmdziesiątym czwartym z rzędu biskupem krakowskim; z wielką radością wita Cię cała dyecezya krakowska, wita kapituła, duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz młodzież duchowna. Wierzymy, że do nas przychodzisz, jako posłaniec Boży, jako pasterz, ojciec i biskup, któremu Chrystus Pan przez swego Namiestnika polecił cząstkę swej owczarni wiernej, jako stróżowi Kościoła św., prawdy Bożej, czystości obyczajów. Wierzymy, że z ustanowienia Bożego masz rządzić tą dyecezyą, masz paść trzodę Bożą, masz być ogniwem, które duchowemi węzłami łączy i zespala nas z Kościołem katolickim i Stolicą apostolską“.

Witamy Cię z tem większą radością i czcią tem głębszą, że nowym, niebywałym dotąd w dziejach tej katedry blaskiem opromienisz prastarą stolicę biskupią. Sakrę biskupią otrzymałeś z rąk Ojca św.; byłeś jednym z najbliżej przy nim stojących kapłanów. Rozumiemy, że trudnem jest zadanie, które wola Boża włożyła na Twoje barki; bądź przekonany, że chcemy Ci pomagać w dźwiganiu brzemienia, dzielić Twoje troski, jakie ponosić będziesz w sprawowaniu arcypasterskiego urzędu“.

Bardzo serdecznie uczcił następnie X. biskup Nowak pamięć Kardynała Puzyny, którego bronił przed niesłusznemi oskarżeniami, a zakończył zapewnieniem, że prosić będzie Boga, aby błogosławił zabiegom księcia-biskupa dla dobra dyecezyi i narodu.

Po 3-godzinnem nabożeństwie udał się ks. biskup Sapieha, mimo znużenia, bezpośrednio do klasztoru SS. Miłosierdzia, gdzie podejmował 150 ubogich obiadem. Drugi taki obiad, również dla 150 ubogich, odbył się w „Domu pracy“ na Kazimierzu, gdzie również przybył książę-biskup na dłuższą chwilę. Był też książę-biskup w klasztorze XX. Misyonarzy na Stradomiu i przyjął tam deputacyę lwowskiej „Skały“, tego stowarzyszenia rzemieślników, w którem za czasu swego pobytu we Lwowie gorliwie pracował.

Popołudniu w domu XX. Misyonarzy na Stradomiu dał książę-biskup obiad dla duchowieństwa. Przybył na miejsce i zabawił dłużej wśród grona kapłanów. Toast na cześć księcia-biskupa wzniósł X. dziekan Slaski. Książę-biskup serdecznie podziękował.

Nowy biskup otrzymał następującą depeszę od Ojca św.:

„Z okazyi wielkiej uroczystości ingresu Waszej książęco-biskupiej Mości na przesławną stolicę biskupią krakowską, Ojciec św. Pius X., zachowujący zawsze Waszą Miłość w pamięci, przesyła z ojcowskiego serca szczególne błogosławieństwo Apostolskie z życzeniami jak największej radości i jak najobfitszych owoców w spełnianiu pasterskiego urzędu. Dołączam też moje serdeczne gratulacye i życzenia“.

Kardynał *Merry del Val.*

Na uwagę zasługują jeszcze toasty, wygłoszone wieczorem na bankiecie biskupim. Ks. Biskup Sapieha rozpoczął swój toast na cześć Ojca św. w następujących pięknych słowach:

„Myśl moja zwraca się w tej chwili do stóp Tego, który wspiera się na opoce Piotrowej. Na niej spoczywa cała nasza myśl. Dlatego też przedewszystkiem temu Namiestnikowi Chrystusa, temu Ojcu nas wszystkich, należy się wyraz naszego hołdu, czci i miłości. Mam jednak do tego także powód osobisty. Obsypany tyloma łaskami przez lata, które spędziłem w Jego otoczeniu, uważam za obowiązek także w tym dniu, dla mnie tak nadzwyczajnym, wyrazić Piusowi X. moją miłość, przywiązanie i wdzięczność“.

P. namiestnik Bobrzyński mówił:

„Gdy mąż spiżowego hartu duszy a niespożytych zasług około Kościoła i narodu osierocił tę stolicę biskupią, ogólny głos wymienił Twoje imię jako jego następcy, a głos ten doszedł aż do tych, którzy decydują o obsadzaniu stolic biskupich, Najjaśniejszego Pana i Ojca świętego.

Nie tak to dawno, jak wielkie rzesze naszego ludu powołane zostały do udziału w życiu publicznem i zaczęły w tem życiu publicznem brać udział żywy, gorączkowy, młodzieńczy. Nie brakło starć, zboczeń i błędów, ale wśród nich tem jaśniej, tem wybitniej wydobywa się myśl, że ten udział w życiu publicznem wtedy tylko wydać może dobre owoce, jeżeli się oprze o grunt prawdziwie religijny o naukę Kościoła. I dlatego tak powszechne było pragnienie, ażeby na stolicy biskupiej w Krakowie w tej właśnie chwili zasiadł mąż szerokiego na sprawy publiczne poglądu i wielkiego serca, pasterz, który stanie naprawdę ponad warstwami i prądami społecznymi, który wszystkich pragnących tego miłością ku sobie przygarnie, błędy i zboczenia przebaczy, a drogę do poprawy wskaże i ułatwi.

Nietylko tradycya Twojego rodu, ale i wszystko co o Tobie Mości książę Biskupie o Twoim charakterze i o Twojej dotychczasowej pracy doszło do wiadomości ogólnej, dowodzi, że zarówno dyecezya jak i kraj cały znajdzie w Tobie księcia Kościoła, który to wielkie zadanie spełnić zdoła i zechce dla dobra Kościoła i Ojczyzny“.

X. arcybiskup Bilczewski mówił imieniem episkopatu:

„Ufamy wszyscy, że dobro w tej dyecezyi Ty jeszcze pomnożysz. Rękojmią jest najpierw tradycya rodzinna, w której hasłem służba wierna Bogu i ojczyźnie, rękojmia dalej w tem, że lat kilka w dobrej, najlepszej byłeś szkole, bo w szkole Namiestnika Chrystusa, który wciąż mówi: „Czynię wszystko, co jest w mej mocy i patrzę w niebo“. Rękojmią tradycya tego domu biskupiego, te imiona, zapisane złotemi głoskami nietylko w dziejach tej dyecezyi, ale kościoła i Polski, kardynał Puzyna, kardynał Dunajewski, a gdy cofnę się jeszcze: Oleśnicki, i ten biskup, który miłość ku Bogu, Kościołowi i ojczyźnie, zaświadczył krwią swoją“.

Bardzo serdecznie wyraził się wreszcie X. biskup Sapieha o Krakowie, wznosząc toast na jego cześć. X. Biskup zapewnił, że wszystkie siły swe poświęci pracy dla Krakowa i dyecezyi.

Wywłaszczenie Zagłębia Krakowskiego w świetle cyfr.

I.

Zagłębie Krakowskie i wynikłe tam smutne stosunki znane są czytelnikom „Głosu Narodu“ z obszernych artykułów, poruszały je i inne pisma, lecz głosy prasy stają się głosami wołającego na puszczy, milczą nasze czynniki miarodajne, milczy Sejm, milczy Koło polskie.

Społeczeństwo nasze nie zdaje sobie dokładnie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi przez okupacyę naturalnych podstaw rozwoju przemysłowego kraju.

Nie uznaje zbiorowej akcyi, którąby miała siłę wstrząsnąć jałowymi programami naszych stronnictw, wskazać im cel pracy organicznej w pracy nad ekonomicznem podniesieniem kraju.

Dla narodu, nie mającego własnego bytu politycznego, zadanie to trudne i mozolne, lecz uchylanie się od pracy i ciążącym na niej obowiązku, bezradne załamywanie rąk w chwili, gdy nieprzyjaciel jest już w kraju i dyktuje nam warunki, nie przystoją narodowi, nad którym nie jęknął jeszcze pogrzebowy dzwon — chce żyć i rozwijać się.

Powinniśmy przedewszystkiem poznać grozę niebezpieczeństwa, poznać stan faktyczny, stan smutny, lecz nie beznadziejny, obmyśleć sposoby ratunku, a przedewszystkiem zacząć działać.

Wola zbiorowa powinna pobudzić wszystkie stronnictwa do bliższego zbadania sprawy, aby wnioski posłów nie odsyłano do komisyi, lecz żeby weszły na porządek dzienny, ażeby społeczeństwo wiedziało, że coś się robi dla obrony.

Wola zbiorowa powinna zmusić stronnictwa do stworzenia programu pracy, do badania postępu tej pracy, powinna piętnować blagę i pozory pracy, potrzebne na przynętę w niezbadanych arkanach polityki — w dążeniu do władzy.

Jak mało wogóle społeczeństwo nasze zajmuje się kwestyą ekonomiczną naszego kraju, świadczy postępujące z każdym rokiem wywłaszczenie Zagłębia. Staraniem i nakładem „Związku górników i hutników polskich w Austryi“, wyszła w r. 1908 „Monografia węglowego Zagłębia krakowskiego“, odsłaniająca z całą dokładnością faktyczny stan rzeczy, napisana przez znawców, oparta na statystyce, przedstawiająca z całą dokładnością położenie, jakie wynikło z powodu braku przedsiębiorczości własnej, braku opieki kraju nad stworzeniem trwałego fundamentu dla rodzimego przemysłu. Dokładną monografię istniejących przedsiębiorstw górniczych napisał p. Dr Artur Benis „Dział taryfy kolejowej“ i „Politykę taryfową“ inspektor kolei Dr Maryan Starzewski; „Drogi wodne i kanał Dunaj-Odra-Wisła-Dniestr“ radca budownictwa Jan Czerwiński. Dział ostatni i najważniejszy „Wpływ rozwoju przemysłu górniczego i hutniczego względnie fabrycznego na ekonomię społeczną i na podniesienie gospodarstwa krajowego“ profesor Uniw. Dr Jerzy Michalski, obecny dyrektor Banku krajowego.

Zadaniem „Monografii górniczej“ było uświadomienie społeczeństwa, aby stało na straży swych interesów, „walka z apatyą, niedołęstwem i ciemnotą, wynikła z braku świadomości najnowszych kroków rozwoju, ostatnich faz toczących się na szerokiej linii bojowej poszczególnych wypadków“ — są

9 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

CZĘŚĆ DRUGA.

W chwili, gdy powyżej opisane wypadki rozegrały się w Anglii, a zniknięcie szmaragdu wprowadziło tragiczny zamęt w jednem z najarystokratyczniejszych domów angielskich — nowe i jaśniejsze widoki życia zdawały się otwierać dla dwóch rozbitków zagnanych przez los na jedną z wysepek zagubionych na olbrzymich przestworach wschodniego oceanu.

Wyspy te stanowią często, jak wiadomo, ostatni przytułek, dla ludzi, którzy zerwawszy z przeszłością, szukają zapomnienia, lub też pragną się odrodzić dla nowego życia, zatarłszy wprzód za sobą wszelkie ślady, przypominające dawne ich istnienie. Żyją oni często obok siebie, nie wiedząc nic o sobie, tając wzajemnie przed sobą bolesne lub hańbiące wypadki, które ich zmusiły do opuszczenia dawnego środowiska. Wielu z nich ginie marnie, wielu stacza się na najgłębsze dno nędzy i moralnego poniżenia, czasem jednak sprzyjające okoliczności, pozwalają silniejszym i hartowniejszym naturom, wydobyć się raz jeszcze na powierzchnię i rozpocząć walkę z losem w nowych, względnie pomyślnych warunkach.

Takie właśnie nadzieje żywił Marek Ellison, człowiek młody jeszcze i obdarzony piękną powierzchownością, siedząc w pogodną noc letnią, na morskiem wybrzeżu, pod wyiskrzonem sklepieniem, gdzie wśród gwiazd tysiąca lśnił tajemniczym blaskiem, wspaniały krzyż południowy.

Ellison nie był sam. U stóp jego leżała na piasku ciemna postać, pogrążona widocznie w głębokim śnie.

Był to towarzysz jego Salezy Murkard, człowiek ułomny, chorowity, ale obdarzony ogromną energią i dowcipem. O ile nie ulegał smutnemu nałogowi pijaństwa.

Ellison i Murkard, nie wiedzieli o sobie nic prawie, a raczej wiedzieli tyle tylko, że nazwiska, które noszą są zmyślone i że byli kiedyś gentlemanami, co należy do ubiegłej już i niepowrotnej przeszłości. Spotkali się z sobą i zaprzyjaźnili, pociągnięci mimowolną sympatyą. Dzielili też oddtąd dobre i złe losy, a raczej od pewnego czasu wyłącznie złe, gdyż powodziło się im coraz gorzej. Nie mogli nigdzie znaleźć roboty, przenosząc się z wysepki na wysepkę, wyczerpali już wszystkie swoje środki. Mimo to Ellison wśród tej cichej nocy południowej, czuł w sobie przypływ młodych sił i gotów był ponieść nadmierny wysiłek, byle tylko zmusić los do posłuszeństwa. Brakowało mu tylko pomysłu, a pomysły wychodziły zwykle od Murkarda, czekał też niecierpliwie zbudzenia się przyjaciela. Niebawem też Murkard otworzył oczy i wsparłszy się na łokciu rozejrzał dokoła na wpół świadomym wzrokiem. Twarz jego była wcale piękną, mimo garbu, który szpecił jego postać. Była to twarz zmienna, ruchliwa, na której górował wyraz trochę cynicznej pogardy.

— Cóż my tu u dyabła robimy? — spytał, przekonawszy się, że się znajduje na morskiem wybrzeżu.

— Spytaj lepiej siebie, co robiłeś wczoraj — odparł mu na to Ellison. — Byłeś pijany i wyprawiałeś wciąż awantury, które ja musiałem ostatecznie załatwiać.

— Tak, tak, musiałem być istotnie pijany, bo czuję się dziś niedobrze — odparł garbus przeciągając się. — A cóżem właściwie zrobił?

— Szukałeś z każdym sprzeczki, aż wreszcie w barze angielskim majtek pewien poturbował cię, w zamian za co ja go poturbowałem.

— I jakże się skończyło? — Spytał z zajęciem garbus.

— Tamten ma szczękę złamaną — odparł krótko Ellison.

— Brawo — mruknął Murkard, uśmiechając się z zadowoleniem. — Prawdziwie, życia mi nie starczy aby ci się wywdzięczyć. Ale jakże ci tam w barze, wypuścili cię za to.

— Przyklaskiwali mi nawet, bo bójka moja z tamtym odbyła się wedle wszelkich reguł. Siły nasze były conajmniej równe.

— Trzeba więc było skorzystać z ich dobrych chęci i przyjąć od nich poczęstunek.

— A chcieli mnie utraktować, alem nie przyjął i przywlokłem cię aż tutaj, mam już dosyć tego wszystkiego — odparł stanowczo Ellison.

— Czego masz dosyć? — Zaśmiał się garbus — chciałbyś powrócić do pańskiego stanu, co?

— Chciałbym dostać zajęcie stosowne do wieku mego i sił, wszakże nie ustępuję żadnemu z tych co tu pracują przy połowie, patrz.

Tu wyprostował z dumą barczystą swą postać, na którą przyjaciel jego patrzył z podziwem zmięszanym z radością.

Bo też Ellison był naprawdę pięknym mężczyzną. Kształtna głowa, ocieniona ciemnym, wijącym się włosem, rysy szlachetne choć trochę wydatne, oczy koloru wody morskiej i mieniące się jak ona, składały się na całość bardzo pociągającą. Za to strój jego więcej niż nędzny, składał się z wytartych spodni aksamitnych, zasmolonej koszuli przyciasnej i skutkiem tego odsłaniającej opaloną, szeroką pierś i z połamanego filcowego kapelusza.

Widzę bratku, że wzbudziła się w tobie dawna pańska duma — szydził dalej garbus — ale to nas nie nakarmi, a spożylibyśmy obaj chętnie śniadanie.

— Toteż właśnie, czekałem twego przebudzenia, abyś mi podał jaką myśl, bo tu na wyspie nic już nie wskóramy.

— Liczysz więc zawsze na moją mózgownicę — odparł Murkard, uderzając się po głowie. — Owszem, owszem, mam już od wczoraj plan, który czeka tylko na wykonanie.

Słucham więc.

— Słyszałeś zapewne, że tam po drugiej stronie zatoki znajduje się stacya dla połowu pereł, stacya wzorowa i doskonale prowadzona.

— Słyszałem oczywiście, ale tam nie przyjmują takich jak my ludzi, z przeszłością.

— Nie zawadzi w każdym razie spróbować tembardziej, że okoliczności teraz sprzyjają. Właściciel wyjechał aż do Nowej Gwinei, a pod nieobecność jego stacyą zarządza córka jego młoda panna, bardzo energiczna ale też i bardzo litościwa. Wydobyła ona już z biedy niejednego, a trzeba tylko umieć ją zażyć.

— I jakże tego dokażemy?

— Posłuchaj tylko, wkręcimy się do stacyi w następujący sposób. Zatoka, która nas od niej oddziela, ma szerokości nie więcej jak pół mili. Przepłyniemy ją wpław, a w ostatniej chwili ja stracę niby przytomność i zacznę tonąć. Ty uratujesz mnie i rzucisz omdlonego na piasku, a sam pospieszysz do stacyi i poprosisz tej młodej panny o chwilowy przytułek. Nie odmówi go nam z pewnością, bo jest bardzo dobroczynna, a to już nasza rzecz, aby się jej dać poznać z tak dobrej strony, by nas i nadal zatrzymała. A gdy się już raz dostaniemy do połowu pereł, to prędzej czy później, los musi się do nas uśmiechnąć.

Ellison przyjął bez namysłu projekt przyjaciela. Nie lubił się on wogóle długo namyślać, a w dzisiejszym jego usposobieniu awanturnicza wyprawa nęciła go nawet.

Właśnie słońce oblało już pełnym blaskiem zatokę i brzeg przeciwległy i widać było dokładnie grupę schludnych białych domków, wynurzających się z zieleni. Była to właśnie stacya, należąca do szkockiego osadnika Mac Cartneja, stacya, która przedstawiała się dziś obu rozbitkom, jako nadzieja spokojnej przystani. Weszli więc do wody, a w chwili, gdy sięgała im już po ramiona, zaczęli płynąć. Byli obaj wybornymi pływakami, mimo to w środku zatoki zaledwie mogli przebyć krzyżujące się biegi sprzecznych prądów. Ellison, który jako silniejszy, płynął przodem, był już prawie przy brzegu, gdy usłyszał za sobą rozdzierający krzyk, a gdy odwrócił się nie dojrzał już wcale głowy Murkarda, którego chwycił widocznie nagły kurcz tak, że tonął już nie na żarty. Ellison zanurzyć się musiał kilkakrotnie, zanim udało mu się wyłowić biednego garbusa. W ten sposób ułożona przez niego komedya, stawała się rzeczywistością. W kilka chwil później Marek Ellison składał na wybrzeżu nieruchome ciało przyjaciela, ktoremu blada twarz i zlodowaciałe członki nadawały prawie pozór trupa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to słowa wyjęte ze wstępu „Monografii“ p. Adama Łukaszewskiego.

Dalszy bieg wypadków wykazał, że obowiązek obywatelski, spełniony zaszczytnie przez „Związek górników i hutników polskich“, nie wywarł skutku, jakiego się spodziewano, nie zwalczał ciemnoty i apatyi kraju, nie zainteresował nawet czynników miarodajnych, powołanych do obrony interesów ekonomicznych kraju. Odpowiedzialność za smutne następstwa wywłaszczenia skarbów, ziemi, ponosi społeczeństwo, które niepomne na przestrogi naszych górników, nie rozpoczęło akcyi ratunkowej.

Wiadomości polityczne.

Nowy pomysł kolonizacyjny pruski.

Berlińska „Tägliche Rundschau“ wystąpiła wczoraj z wstępnym artykułem, w którym domaga się jak najszybszego przeprowadzenia dawnego projektu, tyczącego się osiedlenia wysłużonych podoficerów, a nawet dymisyonowanych oficerów na włościach rentowych, tworzonych na terenie, objętym polityką kolonizacyjną. Organ hakatystyczny twierdzi, że projekt ten uzyskał aprobatę wszystkich wybitnych niemieckich mężów stanu i jest jedyną drogą do nadania trwałego charakteru polityce pruskiej na wschodnich kresach. Zdaniem hakatystów należy przedewszystkiem pozbyć się wszelkich śmiesznych obaw i jak najprędzej przeprowadzić wywłaszczenie. Powołuje się „Rundschau“ na opinię ministra wojny, który już przed półtora rokiem z radością powitał projekt osadzania wysłużonych żołnierzy na roli i zaprowadził nawet specyalne kursy agronomiczne w armii dla żołnierzy, pochodzących ze wsi.

Obecny moment położenia politycznego Chorwacyi.

Z Zagrzebia otrzymujemy od jednego z naszych przyjaciół następującą korespondencyę:

Chorwacya nie chce i nie może być dłużej komornicą Węgier, pragnie ona na wszelki sposób pozbyć się narzuconej opieki i stanąć już raz na własne nogi. Widomym objawem tych dążeń są obecne zaburzenia i demonstracye nietylko w stolicy kraju, nie i w innych miastach nawet poza granicami właściwej Chorwacyi, w Sarajewie, Banialuce, Mostarze, Splicie itd.

Obecnie burzy się najwięcej i czynnie występuje przeciw władzy Madyarów i ich zastępcom, młodzież zarówno męska jak i żeńska. Uczenice wyższych klas liceum i jednej szkoły gospodarstwa domowego wysłały pozdrowienia bohaterowi dnia w Sarajewie, Sahinagicu i śpiewały zapamiętale pieśń pogardliwą banu Cuwaj'owi. Młodzież męska niszczy, pali, rzuca w błoto węgierskie chorągwie, niszczy nazwy ulic, noszące imiona ministrów węgierskich, rozbija latarnie, przeszkadza zabawom i tańcom, hałasuje bez końca i miary. Młodzieży przytakują po cichu starzy, przywykli do innych, więcej spokojnych i poważnych metod walki politycznej.

W czasie zaburzeń i niepokojów, zwłaszcza politycznych, nadzwyczaj ważnym jest wpływ prasy, a ta jest właśnie w Chorwacyi rozwiniętą do najwyższego stopnia. Między półtrzecia miliona mieszkańców Chorwacyi i Slawonii, gdzie jest jeszcze około 40 proc. analfabetów, rozchodzi się prawie 20 dzienników i dwa razy tyle jedno- dwu- i cztero-tygodników! Prawie każde z tych pism poświęca połowę lub nawet więcej swych łamów polityce. Głowa może pęknąć, jeżeliby kto chciał szczegółowo przeglądnąć, co te pisma nie wydrukują o polityce i jej rozmaitych kierunkach.

Do szeregu „pisanych polityków“ przystąpiła dnia 28 lutego „Gazeta poranna“ (Jutarnji list), jako obronicielka „jedności z Węgrami“, której sprawy pilnowały dotąd z urzędu „Narodne Novine“ i półurzędowa „Agramer Zeitung“, która atoli ustąpiła z widowni wraz ze swym starym i zmęczonym redaktorem p. Souvan.

„Jutarnji list“ rozwodzi się szeroko nad potrzebą(!) nowej gazety, któraby broniła za wzorem „mądrych przodków“ trwałej jedności z Węgrami. —„Tą ideą przejęci byli najdojrzalsi nasi politycy“— mówi „Jutarnji list“ i właśnie chcemy dać sposobność w naszym dzienniku, ażeby i inni z temi przekonaniami wystąpili (risum teneatis!).

Nad tym programem rozpoczęła się zaraz gorąca polemika, która zajęła dużo miejsca i w innych pismach, chociaż one muszą dobrze pamiętać o czerwonym ołówku pana prokuratora, gdy tymczasem „Jutarnji list“ nie potrzebuje się tego wcale obawiać.

Zato jego redaktor, niejaki Viktor Prosenik i wydawca Ign. Granitz, oprócz zakratowanych okien muszą się jeszcze w inny sposób zabezpieczyć, ponieważ wzburzony element nie będzie długo cierpiał wśród siebie obrońców „posestrime kraljevine Ugarske“ (siostrzanego królestwa Węgier.

Mj..ski.

Olbrzymi strajk.

Niebywałych rozmiarów bezrobocie węglowych górników angielskich jest objawem walki socyalnej, mogącem odbić się głośnym echem daleko poza kanałem La Manche. Dotyczy on bowiem produkcyi węgla, tego prawdziwego „nervus rerum“ współczesnej cywilizacyi. Węgiel angielski jest podstawą angielskiego handlu i przemysłu, ten zaś handel i przemysł wpływa w znacznym stopniu na odnośną produkcyę i obroty kontynentu europejskiego. Nie dziw więc, że cała Europa z niezmiernem natężeniem ciekawości oczekuje wyniku tych olbrzymich zmagań między kapitałem a pracą, jakich widownią jest obecnie właściwie Anglia, Walia i Szkocya.

Jeżeli reszta Europy tak się interesuje obecnym strajkiem, to cóż dopiero powiedzieć o Wielkiej Brytanii, dla której jego przeciąganie się stać się może wprost katastrofą socyalną i sprowadzić do zera siłę bojową tego mocarstwa. Pomyślmy, że flota, owo „palladium“ W. Brytanii, bez węgla zamieni się w zbiór bezsilnych, wprost martwych kolosów, a park kolei żelaznych — zbiorem nieużytecznego żelaziwa. Odczuwa to każdy Anglik, a gabinet Asquitha czyni wszystko, by grożącą katastrofę odwrócić.

Zadanie gabinetu jest jednak bardzo utrudnione z wielu względów, gdyż obie strony, pracodawcy i robotnicy, okazują mało ustępliwości. Pracodawcy twierdzą, że doszli do ostatecznych granic w świadczeniach swych dla górników, ci znów zapewniają, że od żądania ograniczenia minimalnej płacy odstąpić nie mogą.

Aby zrozumieć istotę omawianego strajku, musimy wziąć na uwagę, iż jest on właściwie wynikiem zaprowadzonego w 1909 roku ośmiogodzinnego dnia pracy w górnictwie angielskim. Ta bardzo pożądana reforma odbiła się jednak fatalnie na płacach górniczych, które w wielu kopalniach zaczęły gwałtowie spadać. Ponieważ zaś drożyzna w Anglii rozpanoszyła się na dobre, tak, jak na całym świecie, przeto górnicy angielscy wyżyć z tych płac nie mogli i zażądali oznaczenia minimum zarobku. Po długich badaniach wypośrodkowano je na 7 i pół szylingów, t. j. około 8 koron dziennie.

Na taką minimalną płacę nie przystali właściciele kopalń ze względu na ogólne konjunktury na rynkach zbytu węgla. Oprócz tego właściciele kopalń nie chcą zgodzić się na żądania górników, bo usuwają one zasadę wolnej konkurencyi pracy, która dotąd była podstawą stosunku między pracodawcami a pracobiorcami w Anglii.

Gdy układy między bezpośrednio interesowanymi, prowadzone przez czas dłuższy, nie dały wyniku i gdy agitacya strajkowa, trwająca od roku, przygotowała masy górników do wystąpienia, rząd zdecydował się wziąć w swe ręce pokojowe pośrednictwo. Wątpliwem jest jednak, czy przyda się ono na co, bo blisko milion strajkujących górników nie jest złączonych w jedną zwartą organizacyę. Natomiast gabinet Asquitha, nie mogąc znaleźć innego sposobu wyjścia, chwyci się prawdopodobnie ostatecznego środka, t. j. postara się o uregulowanie stosunków między górnikami a właścicielami kopalń, w drodze ustawodawczej. Byłby to krok niezawodnie bardzo śmiały, ale nie bez precedensu w dziejach Anglii, gdzie rząd załatwiał nie raz z własnej inicyatywy, a za pomocą parlamentu sprawy wielkiej doniosłości, jak np. zniesienie ceł w słynnym „bilu zbożowym“ w połowie ubiegłego stulecia.

Do tej chwili sytuacya w całej Anglii nie okazuje znamion polepszenia. Owszem, wedle wieści, nadchodzących z Londynu, staje się z dnia na dzień groźniejszą. Koleje żelazne ograniczyły już znacznie ruch pociągów osobowych i towarowych, wielkie zakłady przemysłowe zmniejszyły swą produkcyę, a gazownie po wszystkich większych miastach mają zapas węgla, starczący zaledwie na dni kilka.

W dodatku sfery rządzące w Anglii muszą liczyć się także z możliwością strajku kolejarzy, tworzących bardzo silną i solidarną organizacyę. Maszyniści, którzy w niej tworzą najpoważniejszą grupę, oświadczyli już teraz, że absolutnie nie będą pełnili służby przy pociągach, przewożących węgiel, lub wojsko.

Jedno tylko jest pewnem, że choć obecny strajk narazie odbije się fatalnie pod względem finansowym na tamtejszych stosunkach gospodarczych, to jednak przynieść musi w rezultacie jakieś uregulowanie na czas dłuższy spraw robotniczych angielskich w górnictwie, a tem samem przyczyni się do skonsolidowania stosunku w tej tak ważnej gałęzi narodowego bogactwa W. Brytanii.

Nowe gmachy uniwersyteckie.

Wczoraj, jak już donieśliśmy, odbyło się poświęcenie dwóch nowych gmachów uniwersyteckich, a mianowicie gmachu Studyum rolniczego przy ul. Żabiej i Kollegium fizycznego przy ul. Gołębiej, obok głównego gmachu uniwersyteckiego.

Studyum rolnicze po wielu latach starań uzyskało nareszcie odpowiednie pomieszczenie. Budowę gmachu rozpoczęto w lecie 1908 r.; obok budynku dwupiętrowego na wysokim parterze, stojącego na powierzchni 1843 m^2 (obszar parceli wraz z ogrodem 7435 m^2) wznosi się hala machin i narzędzi oraz olbrzymia szklarnia. W głównym budynku znajduje pomieszczenie pięć zakładów: tj. zakład anatomii i fizyologii roślin prof. Janczewskiego, hodowli zwierząt i mleczarstwa prof. Kleckiego, uprawy roślin prof. Rogoyskiego, inżynieryi rolniczej prof. Sikorskiego, chemii rolniczej prof. Godlewskiego. Każdy z zakładów posiada dostateczną ilość laboratoryów i doświadczalni. Obok pracowni muzea: botaniczne, rybactwa, technologi rolniczej, leśnictwa i t. d., stosownie do potrzeb naukowych. Obszerny zakład hodowli zwierząt mieści się w 21 salach; największa w gmachu amfiteatralna sala wykładowa tego zakładu, mogąca pomieścić przeszło 100 słuchaczy, posiada wszelkie nowoczesne urządzenia. Za salą wykładową: biblioteka, pracownia dla starszych uczniów, pracownia profesora i asystenta, ogromna doświadczalnia fizologiczno-chemiczna do badań nad żywieniem zwierząt, pracownia biologiczna i bakteryologiczna, a w końcu muzeum. Do Zakładu tego należy również mleczarnia demonstracyjna i serownia. Wzorowe urządzenie, z zastosowaniem do swych potrzeb, posiada zakład anatomii i fizyologii roślin.

Elektryczna, automatyczna winda stanowi komunikacyę między parterem a piętrami; na pierwszem piętrze, obok pokojów dyrekcyi i sali posiedzeń pomieszczono zakłady prof. Rogoyskiego i prof. Sikorskiego; na drugiem zakład prof. Godlewskiego i „Kółko rolników“. Obok głównego budynku w ogrodzie wznosi się hala maszyn i szklarnia, tak niezbędna w studyum rolniczem.

Niemniej wzorowo tak pod względem technicznym, jak i wewnętrznego urządzenia przedstawia się drugi nowo wzniesiony przy plantach budynek Collegium fizycznego. Zastosowany charakterem fasady do „Collegium Novum“, wewnętrznem urządzeniem przypomina gmach studyum agronomicznego. Nad główną bramą wchodową znajduje się piękny witraż Rzegocińskiego, wykonany w zakładzie Żeleńskiego. Ubikacye parterowe przeznaczono na pracownie samodzielne asystentów i starszych uczniów; sala wykładowa dla fizyki doświadczalnej pomieścić może przeszło 80 osób. Wielka sala wykładowa na pierwszem piętrze, wysoka, jasna, posiada nowoczesne urządzenia, elektryczną zaciemnię i aparat projekcyjny. Górna galerya nad katedrą ułatwia doświadczenia, wymagające większej przestrzeni.

Na drugiem piętrze znajduje się sala wykładowa dla fizyki teoretycznej, prof. Natansona. Pokoje dla ćwiczeń praktycznych łączą się z pokojem optycznym o czarnych ścianach i sprzętach. Od suteren aż ponad dach prowadzi tak zwana „wieża“, wysokości 40 metrów, a służąca do doświadczeń, wymagających tak wysokich przyrządów.

Zakład pozostaje pod kierownictwem dyrektora prof. Witkowskiego. Obok ogólnych wykładów fizyki doświadczalnej, odbywają się w gmachu nadto wykłady dla rolników i wykłady teoretyczne dla specyalistów.

* * *

O godz. 10 rano odbyło się poświęcenie gmachu Kollegium agranomicznego. W uroczystości wziął udział jako reprezentant ministerstwa wyznań i oświaty szef sekcyi tego ministerstwa Dr Ćwikliński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dembowski, prezes Tow. roln. krak. Zdzisław hr. Tarnowski, wiceprezydenci miasta Szarski i Sare. Uniwersytet reprezentował rektor Szajnocha z Senatem akademickim i licznem gronem profesorów wszystkich wydziałów; Studyum rolnicze dyrektor Waleryan Klecki z gremium profesorów.

Po oficyalnych przemowach, które wygłosili szef sekcyi Dr Ćwikliński, rektor Dr Szajnocha, dyrektor studyum rolniczego Dr Klecki Waleryan oraz prezes c. k. Towarzystwa rolniczego Zdzisław hr. Tarnowski dokonał X. rektor Gabryl poświęcenia nowego gmachu.

O godz. 11 przedpołudniem dokonano poświęcenia gmachu Kollegium fizycznego.

W wielkiej sali wykładowej przed katedrą przybraną kwiatami usiedli na fotelach: szef sekcyi Ćwikliński, wiceprezydent Dembowski, delegat Fedorowicz, rektor Szajnocha, wiceprezydenci Szarski i Sare, radca Niewiadomski; pierwsze ławki zajęli dziekani wszystkich fakultetów i gremium profesorów Wszechnicy.

Po przemowach szefa sekcyi Ćwiklińskiego i rektora Szajnochy, który podnosił zasługi prof. A. Witkowskiego około wybudowania i urządzenia tego gmachu dokonał poświęcenia budynku X. prof. Dr Sieniatycki, który następnie przemówił do zebranych w te słowa.

Cieszę się, iż przypadł mi w udziale zaszczyt poświęcenia tego gmachu przeznaczonego dla nauk przyrodniczych. Cieszę się jako Polak i jako kapłan i teolog katolicki. Cieszę się jako Polak. Dawniej ojcowie nasi budowali twierdze, z których siłą materyalną razili nieprzyjaciół i bronili przed wrogami naszą Ojczyznę. Dziś my takich twierdz budować nie możemy, ale możemy dzięki Bogu budować i budujemy twierdzę dla rozwoju sił ducha. A w sile ducha cała nasza otucha. Dlatego wszystko co te siły wzmacnia, podnosi, krzepi, cieszy prawego Polaka, budzi i krzepi lepsze nadzieje. Taką ostoją dla ducha to ten gmach nowy, który przed chwilą poświęciłem. Stąd będzie szło światło nauki na cały kraj i na całą naszą Ojczyznę, a w tem świetle i cieple będą róść siły nasze narodowe.

Cieszę się jako kapłan katolicki. Poświęcenie gmachu nauk przyrodniczych wyraża tę myśl, że nauki tu uprawiane nie będą wrogo usposobione dla religii, a z drugiej strony, że religia rozwojowi tych nauk żadnych tam nie kładzie, ale przeciwnie tym rozwojem się cieszy i jemu tak, jak dziś błogosławiła, tak i nadal błogosławić będzie. Bo też religia i teologia nie ma najmniejszego interesu w tem, aby te nauki były w zastoju, a przeciwnie ma jak największy interes, aby się rozwijały. Naszem zadaniem teologów katolickich jest zbliżyć Boga do ludzi, jest dać im tego Boga poznać, jego mądrość, piękność, potęgę, dobroć. A oto moi Panowie, Wy w tej pracy nam przez wasze odkrycia pomagacie. My odtąd powołamy się tylko na Wasze odkrycia i powiemy: patrzcie jak te odkrycia Wam mówią o mądrości i potędze Bożej, jak ten Bóg wszystko mądrze i według miary i wagi uczynił. A więc Wy Panowie przyrodnicy jesteście towarzyszami nas teologów, jesteście przyjaciółmi naszymi, niesiecie nam wielką usługę waszemi odkryciami, za którą tylko wdzięczność się Wam z naszej strony należy. Niechże więc, życzę, rozwijają się w tym gmachu nauki przyrodnicze jak najbardziej, niech stąd wychodzą ludzie wytrwałej pracy duchowej, wielcy i sławni uczeni, którzyby imię polskiej nauki rozsławili po świecie, by te krakające głosy od dawna: Polski niema, Polska zginęła, ustąpiły zmuszone sławą naszych uczonych, wyszłych z tych murów, by się zmieniły w te: Polska żyje, Polska się rozwija, Polska żyć będzie kiedy ludzi takiego ducha i tej miary naukowej wydaje.

Kurs społeczny.

Ze sekretaryatu chrześcijańsko-społecznego otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Odroczony w styczniu Kurs społeczny rozpocznie się nieodwołalnie w najbliższą niedzielę dnia 10 b. m.

Program Kursu jest następujący:

1. W niedzielę dnia 10 marca o godz. 4 popoł. w sali Domu Robotniczego (ul. św. Tomasza l. 37), rozpocznie się Kurs inauguracyjnem zebraniem, na którem wygłosi wykład na temat: „Kwestya socyalna w obecnej dobie“ X. Dr Władysław Chotkowski, prałat i profesor Uniw. Jagiell.
2. Poniedziałek 11 marca wykład: „Stosunki robotnicze u nas„. Ref. redaktor Wł. Horowicz.
3. Wtorek 12 marca wykład: „Co przedewszystkiem uwzględniać należy, chcąc podnieść rękodzieło w Galicyi.“ Ref. Dr St. Batko.
4. Sroda 13 marca wykład: „Polityka agrarna w głównym zarysie“. Ref. Dr Leop. Caro.
5. Czwartek 14 marca wykład: „Kwestya kobieca“. Ref. H. Starzewska.
6. Piątek 15 marca wykład: „Ruch zawodowy robotniczy, jego zasady, dążenia i organizacya. Ref. red. K. Holeksa.
7. Poniedziałek 18 marca wykład: „Ustrój państwa i prawa obywatelskie“. Ref. Dr Waśkowski.
8. Wtorek 19 marca wykład: „Stosunek Kościoła do państwa“. Ref. X. Dr Jul. Gołąb.
9. Sroda 20 marca wykład: „Ruch chrześcijańsko-społeczny“. Ref. X. A. Mytkowicz.
10. Czwartek 21 marca wykład: „Kwestya żydowska“. Ref. ***.
11. Piątek 22 marca wykład: „Stronnictwa polityczne“. Ref. red. Matyasik.

Wykłady połączone z dyskusyami odbywać się będą wieczorem od godz. 7 w Domu Robotniczym.

Udział we wszystkich wykładach Kursu jest bezpłatny, wpisowe wynosi tylko 2 korony. Zgłoszenia na Kurs przyjmuje sekretaryat chrześcijańsko-społeczny (ul. św. Tomasza 37, I. p), w godz. od 4—8 popoł. codziennie.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 36, zachód przypada o godzinie 5 minut 11; długość dnia godzin 11 minut 25.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Felicyi, pojutrze we czwartek Tomasza.

Kraków, dnia 5 marca.

P. wiceprezydent miasta Dr Henryk Szarski otrzymał od Ojca św. order św. Sylwestra. — W niedzielę przesłał X. biskup Sapieha odznaki orderowe Drowi Szarskiemu za pośrednictwem swego sekretarza X. Dra Niemczyńskiego. — Odznaczenie spotkało Dra Szarskiego jako przewodniczącego deputacyi, którą miasto Kraków wysłało do Rzymu na uroczystość konsekracyi X. biskupa Sapiehy.

J. E. X. Arcybiskup Teodorowicz zajechał wczoraj przed wieczorem do szpitala Bonifratrów, by odwiedzić znajdującego się tam chorego proboszcza swej dyecezyi, X. kanonika Mojzesowicza. Przy tej sposobności oprowadzony przez przeora zwiedził J. E. X. Arcybiskup cały szpital, podziwiając jego, według wszelkich wymagań hygieny, doskonałe urządzenie. X. Arcybiskup zabawił prawie całą godzinę w szpitalu, a opuszczając go, życzył jak najpomyślniejszego rozwoju tej tak humanitarnej instytucyi.

Teatr dla dzieci. W niewielkiej, ale pięknej salce przy ul. św. Jana l. 8 otworzyli pp. Rączkowski, Dr Walter i Setkowicz „Teatr Maryonetek“. Niezwykłe tam odbywają się codziennie (o godz. 5 i 7 popoł) widowiska. Maleńkiej (nie liczbą, lecz wzrostem i wiekiem) publiczności ukazuje się na ładnej scenie fantastyczny świat baśni, ten sam, o którym nianki opowiadają dzieciom i który potem marzy się rozgorączkowanym głowom w długie, długie noce. Na scenie „Teatru maryonetek“ widzą więc dzieci wymarzone przez siebie czarodziejskie ogrody i Maciusia z bocianem i płaczą nad nieszczęśliwym losem królowej Wandy i cieszą się szczerze, prawdziwie, gdy królewicz Junak odnajduje piękną, przez złą macochę prześladowaną Śnieżkę. A przytem mówią te królewny i królewicze, krasnoludki i rusałki tak ładnie (nic dziwnego, nauczył ich tej mowy przecież poeta Józef Rączkowski), a przystrojone są w tak malownicze aksamity i atłasy (ubrał je tak art.-malarz Setkowicz) i wyrażają swe uczucia tak szczerze i sympatycznie (mówi za nie Dr Walter), że „szanowną publiczność“, zachwyconą tem wszystkiem trzeba potem gwałtem ciągnąć do domu — w krainę rzeczywistości.

Kto więc pragnie dzieciom sprawić wielką przyjemność, poddać je choćby na godzinę szlachetnym wzruszeniom, kształcić w nich uczucia dobre i zacne, uczyć je entuzyazmu dla piękna i cnoty, niech je prowadzi do teatru maryonetek. P. Rączkowski, któremu uznanie dziecięcej publiczności sprawia nadzwyczajną satysfakcyę, przedstawi wkrótce na swej scence całą legendę starej Polski i galeryę najświetniejszych postaci, jakie kiedykolwiek fantazya wymarzyła. Powstaje więc u nas teatr dla dzieci.

Wybory do Rady gminnej w Podgórzu. Wczoraj odbyły się wybory do Rady gminnej w Podgórzu z III. Koła. O godz. 7 wieczorem ukończono skrutynium, poczem ogłoszono wynik. — Wybrani zostali z III. Koła: burmistrz Maryewski, Gadomski, Szklarski, Zieliński, Dr E. Färber i Chaskel Färber. Zastępcami wybrani zostali: Stec, Noworolski i Kluger.

Zwyciężyła zatem lista kahalno- „obywatelska“.

Odjazd 13 p. p. z Krakowa. Dziś o godz. 3 popoł. odjechali z Krakowa „krakowskie dzieci“ do Opawy. Odjeżdżających żegnały na dworcu delegacye wszystkich stacyonowanych w Krakowie pułków wraz z jeneralicyą i komendantem Böhm-Ermollim. O godz. 2 min. 45 przybył 13 p. p. na dworzec odprowadzony przez muzykę 56 p. p. Odjeżdżających pożegnał krótką przemową w języku niemieckim komendant, poczem żołnierze zajęli miejsca w wagonach muzyka zagrała hymn cesarski i pociąg ruszył. Po godz. 3'30 nie było już żadnego „trzynaściaka“ w Krakowie.

Jutro o godz. 7 15 wieczór przybędzie z Opawy 1 p. p. złożony, jak wiadomo, z samych Niemców i Czechów. Przybyły pułk przywita znów delegacya wojskowa wraz z kom. Böhm-Ermollim i odprowadzi go do koszar muzyka 56 p. p.

Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu.

Dnia 7 marca, t. j. we czwartek w śródmieściu ograniczonem plantacyami, z wyłączeniem części przepłukanej między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami.

Dnia 9 marca, t. j. w sobotę we wschodniej części miasta między ul. Kolejewą, Lubicz, Bosacką, Lubomirskich do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Kolejowej wzdłuż ul. Wielopole do Grzegórzek.

Dnia 11 marca, t. j. w poniedziałek w pozostałej części miasta, t. j. w dzielnicy Wawel, w części dzielnicy III między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy VI między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską oraz w całej dzielnicy VII i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych wyżej podanych częściach miasta.

Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływ wody do realności za pomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub suterynie realności.

Dalszy ciąg wykładów o Z. Krasińskim rozpocznie się we środę 6 bm. o godz. 5 popoł. w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykładają:

We środę: Dr Bohdan Zahorski: „Społeczne znaczenie twórczości Krasińskiego“.

We czwartek: Cezary Jellenta: „Żywioł panteistyczny w twórczości Krasińskiego“.

W sobotę: Dr Wiktor Hahn (ze Lwowa): „Słowacki a Krasiński“.

Bilety do nabycia wcześniej w księgarni Spółki Wydawniczej, Rynek, róg ul. Brackiej, w dniu odczytu przy kasie.

Zarząd Koła artystek polskich w Krakowie zawiadamia panie malarki i rzeźbiarki pragnące wziąć udział w wystawie „Praca kobiety polskiej“ w Pradze, że uczynić to mogą jedynie za pośrednictwem „Koła artystek polskich“, które sprawą wysyłki po przeprowadzeniu jury w Krakowie całkowicie się zajmie i jako jednolita grupa artystyczna łącząca prace kobiet polskich z wszystkich trzech zaborów na tejże wystawie się przedstawi. W tym celu uprasza się o jak najszybsze zgłoszenia pod adresem: Józefa Geppert, Stradom 2, lub Marya Wolińska, Karmelicka 33 między 3 a 5 popoł. — poczem rozesłane zostaną odpowiednie deklaracye.

W Kole artystyczno literackiem i Klubie prawników we środę dnia 6 bm. będzie miał pogadankę X. Chotkowski na temat „Z porozbiorowych dziejów cerkwi unickiej“. — Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. wpół do 8 wieczór.

Walne Zgromadzenie członków Tow. „Esperanto“ odbyło się dnia 29 lutego br. Po sprawozdaniu z czynności Towarzystwa, które wykazało stały rozwój i wielką ruchliwość w roku ubiegłym i po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, uchwalono na wniosek prof. Bujwida wśród długotrwałych oklasków wysłanie do Koła Polskiego w Petersburgu telegramu z wyrazami radości i hołdu z powodu szczęśliwego przeprowadzenia sprawy Chełmskiej, poczem przystąpiono do wyboru nowego wydziału w skład którego weszli:

Prof. Odo Bujwid (prezes), Józef Goldmann (wiceprez.), Bronisław Kuhl (sekret. I), Gizela Morgensternówna (sekr. II), Franciszek Zieliński (bibliotekarz), Władysław Grabowski (skarbnik), oraz Stanisław Rudnicki, Leon Schleichkorn i Dr Henryk Tislewitz. Do komisyi rewizyjnej: Dr Leon Rosenstock, Antoni Tyczka i Kazimierz Zajączkowski.

Na wniosek p. Kuhla, postawiony imieniem nowowybranego wydziału Walne Zgromadzenie zamianowało jednogłośnie p. dyr. Jana Kaszyckiego, nie mogącego ze względu na niepomyślny stan zdrowia przyjąć ponownego wyboru, członkiem honorowym Towarzystwa.

Wśród wniosków i interpelacyi wyłoniła się dłuższa dyskusya nad odbyć się mającym w niedalekiej przyszłości w Krakowie kongresem esperantystów. W zajmującem przemówieniu przedstawił p. Dr Rosenstock imieniem komitetu kongresowego stan dotychczasowych prac przygotowawczych, które jak dotychczas rokują zjazdowi wielkie powodzenie. Kongresem zainteresowało się wiele instytucyi (Miasto, Izba handlowa, Związek Turystyczny, teatr, Ministerstwo kolei i robót publicznych i t. d.), oraz szerokich kół Towarzyskich, co dowodzi, że większość społeczeństwa zrozumiała już doniosłość Kongresu dla miasta i kraju. Dyskusya, jaka wywiązała się po tem przemówieniu po-

uczyła zebranych na Zgromadzeniu Esperantystów miejscowych o zadaniu i pracach, jakie ich w najbliższej przyszłości czekają, oraz dała im sposobność wypowiedzenia pod adresem komitetu organizacyjnego kilku propozycyi i dyrektyw.

Z Tow. Ogrodniczego krakowskiego. Posiedzenie miesięczne Tow. Ogrod. odbędzie się we środę dnia 6 bm. o godz. 6 wieczorem w gmachu chemii Uniw. Jagiell. Na porządku dziennym wykład p. Klasa „O kameliach".

Walne zgromadzenie z powodów administracyjnych odłożone do kwietnia.

Nordini Polakiem. Występy głośnego Nordiniego w teatrze „Nowości" budzą wielkie w Krakowie zaciekawienie. Niezwykłe jego produkcye anatomiczne, wykonywane przy pomocy nadzwyczajnej władzy nad mięśniami, a zwłaszcza zakopywanie się na 10 minut pod ziemię, były wczoraj przedmiotem szczegółowej obserwacyi zaproszonych przez dyrekcyę teatru lekarzy i dziennikarzy krakowskich. P. Nordini przedstawił się jako Polak i rzeczywiście doskonale porozumiewał się po polsku z zebranymi. (Pochodzi podobno z Kołomyi).

Nordini wstrzymywał na pewien czas bicie serca, przesuwał przeponę serca ku plecom, przesuwał, zmiękczał i stwardzał dowolnie mięśnie, wydłużał i skracał szyję i t. d. Wreszcie na $8^1/_2$ minut zakopał się do grobu... Obecni lekarze: fizyk Janiszewski, Dr Weinsberg, prof. Pieniążek, Dr Bogdanik, Dr Lang i inni wykluczyli w tych popisach jakąkolwiek illuzyę lub sztuczki magiczne. Jutro badać będzie prof. Cybulski zapomocą elektrokadiografu niektóre produkcye Nordiniego.

Ze Stow. słuchaczek U. J. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Jedności" polskiego Stow. słuchaczek Uniw. Jag. odbędzie się we wtorek dn. 5 marca br. w sali 43 Coll. Nov. o godz. 7 wieczór.

Posiedzenie krak. Tow. lekarskiego odbędzie się we środę dn. 6 b. m. o godz. 6 wieczorem w Domu Towarzystwa przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4, z następującym porządkiem dziennym:

1) Demonstracye Dr Eisenberga o nowych metodach negatywnego barwienia bakteryi. 2) Dyskusya nad odczytem Dr Jekelsa. 3) Prof. Dr Emil Godlewski: Z nowszych poglądów na ciągłość i trwałość żywej materyi.

Pożar. Wczoraj wieczorem zawezwano straż pożarną na ul. Warszawską, gdzie zapaliła się z niewiadomych powodów drewniana szopa. Po kilku minutach akcyi straż ogień ugasiła i powróciła do koszar.

Nożownik. Ubiegłej nocy przyszło pomiędzy dwoma robotnikami Józefem Witanowskim a Feliksem Kotarskim do kłótni, a następnie do bójki. Witanowski dobył noża i zadał nim pchnięcie Kotarskiemu w okolicę serca. Kotarski zbroczony krwią padł nieprzytomny na ziemię. Rannego po opatrunku przewieziono do szpitala, nożowcem zajęła się policya.

Kradzież klejnotów. Do tut. policyi nadeszło z Brodów zawiadomienie, iż służąca Emilia Skotnina skradła swoim chlebodawcom klejnotów na 2.500 koron i zbiegła w kierunku do Krakowa.

Włamanie do bożnicy. Dzisiejszej nocy włamali się do bożnicy przy ul. Szerokiej małoletni złodzieje ze Stanisławem Ignaszem na czele. Spłoszeni przez nocnego stróża zbiegli. Ignasza aresztowała nad ranem policya. Wspólnicy na razie nieznani.

Pogoda. Dnia 4-go marca termometr doszedł od — 4·5 do + 12·5 C., barometr po południu podniósł się.

Dnia 5-go marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·3 mm., termometru — 6·4 C, wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turystycznego). Dnia 5 marca temperatura najwyższa - 13·8° C., najniższa — 1·4° C. Ciśnienie powietrza 684. Wiatr południowy. Śniegu leżącego poniżej 1200—1300 m.niema. Prognoza: Wiatr halny, deszcz.

„Straceńcy" na prowincyi. Były dyrektor teatru poznańskiego i doskonały zarazem artysta p. Edmund Rygier nabył od Tadeusza Konczyńskiego, autora „Straceńców", wyłączne prawo grania na prowincyi w Galicyi tego dramatu, który obiegł z ogromnem powodzeniem wszystkie stołeczne sceny polskie. Zorganizowane w tym celu specyalne towarzystwo rozpocznie w przyszłym tygodniu objazd główniejszych miast galicyjskich. Zarówno dyr. Rygier jak i autor dokładają wszelkich starań, aby artystyczna strona przedstawienia wypadła jak najlepiej. W każdem mieście dane będzie tylko jedno przedstawienie „Straceńców". — Bliższe szczegóły podadzą komunikaty i afisze rozlepione w odnośnych miastach.

Sprawy tarnowskie. Piszą nam z Tarnowa: Nowe przybory ogniowe otrzymała w tych dniach miejska straż pożarna. Dostawę uskuteczniło lwowskie biuro handlowe reprezentowane przez Bolesława Wójcikiewicza ze Lwowa.

Nowy tren ogniowy obejmuje: dwie duże sikawki najnowszej konstrukcyi, 1 wóz osobowy, 1 wóz rekwizytowy, 1 wóz uniwersalny, stojaki hydrantowe, płótno do ratowania ludzi, aparat dymowy i wiele innych przyborów najnowszej konstrukcyi.

Konstrukcya poszczególnych części składowych jest nadzwyczaj silna — wszystko dokładnie i wzorowo wykończone — koszt nowego trenu wynosi 13.000 koron. — P. Wójcikiewicz przeprowadził w obecności magistratu we czwartek dokładne próby z vacuum i manometrem, które wykazały zupełną sprawność maszyn i urządzeń ogniowych.

Park Jordana. Powstała jeszcze przed kilku laty myśl założenia u nas parku Jordana, zaczyna przybierać realne kształty. Prezydyum komitetu p. radca dworu Reiner i burmistrz Dr Tertil starają się energicznie, by roboty ziemne w najbliższym czasie rozpoczęte zostały — tem więcej, że i młodzież szkół średnich a zwłaszcza „scauci", z ochotą pragną zabrać się do niwelowania boiska i innych wstępnych robót, a profesorowie pomoc swą przyrzekli.

Przy takim obrocie sprawy mamy nadzieję, że w tym roku zobaczymy choć początek niemałego dzieła. *Aksa.*

Podziękowanie. Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników prywatnych składam jako ustawowemu Zakładowi zastępczemu na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie za to, że mimo kilkumiesięcznego zaledwie należenia mego do ustawowego ubezpieczenia przyznało mi jeszcze przed upływem przepisanego czasu wyczekiwania stałą dożywotnią rentę inwalidy, z powodu nieszczęśliwego wypadku w służbie, a następnie nie wstrzymało wypłaty tej renty, chociaż mi się według ustawy renta nie należała, bo uzyskałem rentę także z Zakładu ubezpieczeń od wypadków. Za to wielkie dobrodziejstwo, którem uratowało mnie od nędzy wyrażam Towarzystwu wdzięczność, a kolegom moim z zawodu gorąco je polecam.

Izydor Brarer, b. urzędnik gosp. rolny.

Składki. Na szkoły kresowe złożyły uczennice żeńskiego sem. rządowego K. 71·20.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „W trzęsawisku".
Środa. „Nieboska komedya, Irydyon", Zygmunta Krasińskiego. (Popularne).
Czwartek. „Straceńcy".
Piątek. Teatr zamknięty.
Sobota. „1812", sztuka w 4 akt napisał Maryan Wileńczyk.
Niedziela popoł. „Nasi na Riwierze" komedya w 3 akt. St. Rzewuskiego. (Ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór. „1812".
Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek, „1812."

Z teatru.

„W trzęsawisku" — sztuka w 4 aktach Dembińskiej.

Historya trzech sióstr i jednego brata, opowiedziana równolegle w 4 aktach przez p. Dembińską, ma być obrazem obyczajowym zmateryalizowania i deprawacyi nowoczesnej rodziny.

Młode pokolenie, wychowane w kulcie dla powodzenia i bogactwa, zmęczone codzienną gonitwą za środkami pieniężnymi, któreby pozwoliły utrzymać dom na pewnej stopie, szukają ziszczenia swych niskich ideałów w najprostszych i najbrudniejszych kompromisach. Panny albo łapią bogatych, zanadto starych, lub zanadto młodych mężów, albo w braku odpowiednich kandydatów gotowe są poprzestać na „przyjaciołach", — którzyby im zapewnili zbytek i lekkie życie. Brat z tych samych powodów szuka ocalenia w małżeństwie ze starą i bogatą wdową. — Wszystkie te przejścia opowiada autorka z dokładnością prawie pedantyczną i bez żadnej artystycznej syntezy. Jest to rezultat pewnej, dość trafnej obserwacyi i wielkiej literackiej bezradności. Dyalog jest nawet zręczny, choć autorka zbytnio szafuje dobrze zaokrąglonymi i przydługimi frazesami, ale nieznajomość techniki scenicznej, a może także brak psychologicznego pogłębienia, sprawiają, że sztuka robi wrażenie szare, nużące i jednostronne.

Jedną ze swoich bohaterek wydobywa autorka z trzęsawiska, — ale także przy pomocy starego męża i po licznych histerycznych przejściach. Jednakże jest to stosunkowo najlepiej narysowana i wcale prawdziwa postać kobieca. Inne są traktowane szablonowo i powierzchownie, choć nie bez dowcipu i złośliwości.

Sprawozdanie należałoby zamknąć szablonowem stwierdzeniem o „wybitnych śladach talentu" w konkursowym utworze, bo sztuka pani Dembińskiej uzyskała jedną z nagród warszawskiego dramatycznego konkursu, ale te ślady nie dają jeszcze „Trzęsawisku" repertuarowego uprawnienia. Sztuka ta, to dopiero dobry materyał, wymagający gruntownego opracowania przez bardziej doświadczone pióro.

Niewdzięczne zadanie mieli artyści, którzy ponieśli na swych barkach całą odpowiedzialność scenicznego sukcesu „Trzęsawiska", nie ich wina, że rezultat nie odpowiedział usiłowaniom. W każdym razie słowa szczerego uznania należą się paniom Słubickiej, Pytlińskiej, Jarszewskiej (w roli zupełnie nieodpowiedniej), Renardównie i pp Kosińskiemu, Leszczyńskiemu i Weychertowi.

Dział ekonomiczny.

Wiedeński Bank Związkowy. Z Wiednia donoszą: na wczorajszem posiedzeniu Rady administracyjnej wiedeńskiego Banku związkowego przedłożyła dyrekcya bilans za rok 1911, wykazujący zysk brutto kor. 26,137.338·48, t. j. o kor. 1,784.000 większy, niż w roku poprzednim, czysty zysk 14,091.398·98 kor. Na wniosek dyrekcyi uchwaliła Rada administracyjna przedłożyć walnemu zgromadzeniu w dniu 4 kwietnia b. r. wniosek o zasilenie funduszu rezerwowego kwotą 605,393·74 kor., funduszu emerytalnego kwotą 400.000 kor. Wypłatę dywidendy ustalono w kwocie kor. 30 (trzydzieści) od akcyi, co równa się 7 i pół proc. — Resztę 1,542,957·89 kor. uchwalono przenieść na rachunek roku przyszłego.

Ciągnienie losów. Przy ostatniem ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych główna wygrana w kwocie 300.000 kor. padła na los s. 2296 Nr. 43; 20.000 kor. na los s. 1922 Nr. 9, 10.000 kor. na los 470 nr. 56.

Przy ciągnieniu losów węgierskiego Czerwonego Krzyża główna wygrana w kwocie 20.000 kor padła na los s. 2097 nr. 23; 2.000 k. na los s. 2912 nr. 45.

Przy ciągnieniu losów „Basilica" główna wygrana w kwocie 30.000 k. padła na los 4519 nr. 78, 2.000 k na los 1656 nr 10.

Z Rady państwa.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 marca.

Wiedeń. (T. B.) Prezydent otworzył posiedzenie o godzinie 11 tej. Na początku wspomniał o zaślubinach arc. Izabelli z ks. bawarskim, dalej o dyamentowych godach arc. Rainera. Następnie odczytano pisma o dymisyi hr. Aehrentbala i zamianowaniu hr. Berchtolda. Prezydent wyraził współczucie z powodu śmierci hr. Aehrenthala. Następnie wspomniał o zamianowaniu ministrem wspólnym skarbu Dra Bilińskiego. Po wspomnieniu zmarłych podczas feryi posłów przerwano posiedzenie dla zapisywania się do 1 go punktu porządku dziennego, dyskusyi nad wnioskami komisyi drożyźnianej.

P. Schraffl wniósł interpelacyę z powodu zamierzonej rezolucyi w sejmie węgierskim w sprawie powoływania rezerwistów.

Wiedeń. (T. B.) Prezydent Sylwester zawiadamia, że otrzymał od perskiej kolonii w Konstantynopolu protest przeciwko postępowaniu rządu rosyjskiego, zagrażającemu niezawisłości Persyi. Również otrzymał protest od Kreteńczyków przeciwko przeszkodom, stawianym przyłączeniu Krety do Grecyi. Oba protesty odstąpił prezydent rządowi, celem przedstawienia tej sprawy w delegacyach.

Nastąpiły obrady komisyi drożyźnianej o kartelach. Pos Steinhaus zdaje imieniem komisyi drożyźnianej sprawę o zarządzeniach przeciw kartelowi naftowemu i zaznacza, że z powodu smutnego położenia swojskiego przemysłu naftowego, nie może zalecać zarządzeń przeciw temu przemysłowi; ale dla ukrócenia drożyzny przedstawia wezwanie do rządu, aby w dalszej swej akcyi starał się, by ceny nafty utrzymane były na odpowiednio niskim poziomie.

Pos. Kraus omawia drożyznę węgla.

Prace Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że w tym tygodniu odbywać się będą posiedzenia Izby posłów codziennie z wyjątkiem soboty i kończyć o g. 3 popoł.

W przyszłym tygodniu odbędą się tylko dwa posiedzenia, aby dać możność pracy komisyom.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe odbyło się u prezydenta ministrów pod przewodnictwem Dra Sylvestra posiedzenie konwentu seniorów, na którem ustalono program prac Izby.

Poseł Daszyński domagał się, aby po dyskusyi drożyźnianej Izba zajęła się weryfikacyą wyborów.

Hr. Stuergkh oświadczył, że rząd pragnie, aby na drugiem miejscu prac Izby postawić ustawy wojskowe, gdyż usuwanie ich na dalszy plan zrobiłoby złe wrażenie i równałoby się ujawnieniu faktu, że Izba nie jest w stanie ich załatwić. Następnie możnaby obradować nad weryfikacyą wyborów.

W tym samym duchu przemawiali Dr Leo, Fiedler i Dr Gross. Dr Leo i poseł Fiedler domagali się, aby na drugiem miejscu postawić nowelę o drogach wodnych.

Po przeprowadzeniu dyskusyi postanowiono najpierw ukończyć dyskusyę drożyźnianą, następnie podjąć I. czytanie ustaw wojskowych, wnioski komisyi legitymacyjnej, wreszcie pierwsze czytanie ustawy o drogach wodnych.

Olbrzymi strajk.

Klęska strajkowa w Anglii.

Londyn. (Tel. wł) Bezrobocie węglowe powoli zamienia się w ogólną katastrofę. Od wczoraj Londyn jest bez węgla, gdyż przestano go dowozić. W ostatnich dniach dostarczono do miasta 4000 beczek węgla koleją, a 4000 wodą.

Odczuwać się daje także wielki brak pieczywa. W dodatku robotnicy transportowi zagrozili, że przyłączą się do bezrobocia, jeśli rząd wyśle wojsko w miejsca opanowane strajkiem.

Skutki strajku.

Londyn. (T. B.) W uboższych dzielnicach miasta ceny środków żywności idą w górę. Oczekują także podwyższenia cen chleba. — Ruch kolejowy znacznie zredukowano. Ruch kolejowy w Manchester zredukowano wczoraj o 720 pociągów. Także na innych liniach kolejowych zmniejszono liczbę pociągów.

Kolejarze popierają górników.

Londyn. (T. B.) Liczne zgromadzenie kolejarzy w Shaffield postanowiło poprzeć górników w razie potrzeby nawet przez strajk.

Groźba nowego strajku.

Londyn. (T. B) Z Liverpoolu donoszą, że dziś odbędzie się zgromadzenie związku robotników transportowych, które grozi strajkiem na wypadek wysłania wojska do rewirów strajkowych.

Asquith się cofa.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin Asquith oświadczył w sprawie strajku węglowego, że nie powiedział, jakoby płaca minimalna w przemyśle węglowym miała być pierwszym krokiem do ustawowego wprowadzenia płac minimalnych także w innych przemysłach. Dążenie jego skierowane było jedynie ku pośrednictwu pokojowemu. Kwestyą jest jednak, czy którykolwiek rząd po uznaniu zasady odpowiedniej płacy minimalnej może wezwać parlament, aby przymusił właścicieli kopalń nietylko do przyjęcia tej zasady, lecz do przyznania też bez badań i bez rokowań tych właśnie cyfr płacy, jakie właściciele ustalili. Zresztą rokowania nie rozbiły się, tylko doszły do punktu martwego.

Wojna włosko-turecka.

Zwycięstwo Włochów.

Derna. (Ajencya Stefaniego). Batalion 35 pułku piechoty, wysłany do obrony robót przy małym forcie, zaatakował nieprzyjaciel. Stoczono walkę i wyparto z pozycyi nieprzyjaciela, który raz jeszcze próbował ataku i chciał wojsko włoskie osaczyć, co mu się jednak nie udało. Przy pomocy drugiego batalionu piechoty w końcu zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się.

Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Po stronie włoskiej było około 150 ludzi niezdolnych do walki.

Perim (Arabia). (T. B.) Krążownik włoski zbombardował Dubab o 20 mil na północ od Perim.

Rewolta w Bejrucie.

Konstantynopol. (T. B.) Porta ogłasza depeszę Walego z Bejrutu, że ludność opadła magazyny wojskowe i zabrała 2000 karabinów mauserowskich i wiele amunicyi. Wali jest zmuszony użyć wojsko dla uspokojenia ludności.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 marca.

O wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg. (T. B.) Przy końcu wczorajszego posiedzenia Dumy postawiła opozycya wniosek o odroczenie debaty chełmskiej aż do załatwienia innych spraw stojących na porządku dziennym, spraw bardzo ważnych i skomplikowanych.

Na wieść o tym wniosku pojawili się zaraz w sali prawicowcy i nacyonaliści. Ci ostatni uczestniczyli zaś właśnie we wszech rosyjskiej konferencyi nacyonalistów.

Progresiści Maslenikow i hr. Uwarow popierali wniosek, wskazując na ekonomiczną i kulturalną ważność owych spraw. Październikowiec Lerche wystąpił przeciw wnioskowi, podnosząc, że w przedłożeniu o Chełmszczyźnie, jest już tylko niewiele artykułów do uchwalenia.

Nacyonalista Szulgin zarzucał lewicy, że miała zamiar skorzystać z nieobecności nacyonalistów, aby przy pomocy przypadkowej większości odroczyć sprawę chełmską. Ale taki przypadek jak przy § 10 już się drugi raz nie powtórzy.

Następnie Duma 143 głosami przeciw 99 wniosek odrzuciła.

Podziękowanie Drowi Kramarzowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na mocy uchwały prezydyum Koła polskiego udał się dzisiaj nowy prezes Koła Dr Leo do Dra Kramarza i podziękował mu za stanowcze wystąpienie przeciw gwałtowi dokonanemu przez Rosyę nad Chełmszczyzną. Dr Kramarz dziękował bardzo wzruszony.

Również szereg posłów polskich złożył swe karty u Dra Kramarza.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł) Dzisiaj wieczorem odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, na którem rozpoczętą zostanie dyskusya polityczna.

Ekonomiczny program demokratów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że na dzisiejszem posiedzeniu posłów demokratycznych Dr Battaglia, jako poseł sejmowy — przedstawi program reform ekonomicznych, któremi zająć się powinno Koło polskie.

Dr Zgórski u ludowców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że jutro o 10 przedpoł. odbędzie się posiedzenie klubu ludowców celem przyjęcia do partyi nowego członka Izby panów Dra Zgórskiego dyrektora Banku kraj. Jak słychać Dr Zgórski zobowiązał się do tego za poparcie udzielone mu przez posła Stapińskiego przy staraniach o nominacyę do Izby panów.

Pogłoskę tę podajemy na odpowiedzialność wiadomości, jakie dzisiaj krążyły po parlamencie. Nie zdołaliśmy sprawdzić, czy istotnie pos. Stapiński interweniował przy nominacyi Dra Zgórskiego, który tem samem wziął górę nad Drem Dulębą, którego popierał namiestnik Dr Bobrzyński.

Ustąpienie gen. Auffenberga?

Praga. (Tel. „Głosu N.") „Union" donosi z Wiednia, że minister wojny gen. Auffenberg prawdopodobnie wyciągnął konsekwencye z konfliktu z hr. Khuenem, nie przybył bowiem wczoraj na obiad, dany na cześć Khuena przez min. Bilińskiego. W delegacyach generał Auffenberg więcej się już nie zjawi. Ustąpi on z zajmowanego obecnie stanowiska i obejmie jedną z komend korpuśnych.

Zdaje się, że jest to pierwsza przysługa, jaką Biliński wyrządził hr. Khuenowi. Czy Biliński także hr. Stuergkhowi wyrządzi jakąś przysługę, to się dopiero pokaże, bo wogóle nie wiadomo, czy Biliński ma zamiar hr. Stuergkha utrzymać.

W kołach rządowych twierdzą, że zwycięstwo hr. Khuena nie jest jeszcze pewne, ponieważ zależy ono od porozumienia między obu prezydentami ministrów.

Ustąpienie hr. Khuen-Hedervarego.

Wiedeń (Tel. wł.) Uważają tu za pewne, co zresztą z naciskiem podnosi „Reichspost", że hr. Khuen Hedervary poda się jutro do dymisyi. Jak słychać cesarz dzisiaj rozstrzygnie spór o rezolucyę w sprawie rekrutów na niekorzyść rządu węgierskiego. Ster gabinetu obejmie min. Lucacs, a pomoże mu Justh. Ustawa wojskowa zostanie załatwiona wten sposób, że uchwaloną zostanie podwyżka kontyngentu rekrutów na 2 lata.

Podróże ces Wilhelma.

Wiedeń. (Tel. wł) Cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia 23 b. m. a 27 lub 28 b. m. spotka się z królem włoskim w Wenecyi.

Baissa na giełdzie.

Wiedeń (Tel. wł.) Na giełdzie berlińskiej nastąpił od wczoraj gwałtowny spadek kursów, który odbił się silnie na giełdzie wiedeńskiej.

Stosunki kredytowe i finansowe niemieckie są obecnie rozpaczliwe. Wpłynęły na taki stan wojna włoska i strajk angielski.

Bezrobocie węglowe angielskie zaczyna się przenosić do Europy, gdyż część kopalń **w Westfalii stanęła**. Górnicy postawili, podobnie jak w Angli, żądanie oznaczenia minimum płac.

Zamieszki chińskie.

Pekin. (T. B.) B. Reutera donosi: W odpowiedzi na sprawozdanie delegatów nankińskich, którzy obecnie tu się znajdują, oświadczył Dr Sunjacen, że nie będzie dalej nalegał, aby Juanszikaj przyjechał do Nankinu i godzi się na to, aby delegaci wrócili do Nankinu i by popierali dalej Juanszikaja, oraz ewentualnie, aby rząd nankiński przeniósł się do Pekinu w myśl życzeń Juanszikaja.

Według doniesień z wnętrza kraju, wszędzie żołnierze dopuszczają się rabunków, tylko w Pekinie panuje obecnie spokój. — Poselstwa są zdania, że porządek teraz nie będzie więcej zakłócony, jeżeli żołnierze z południa nie przyłączą się do buntu.

Z Chin.

Londyn. (Tel. wł) Prowizoryczny prezydent Chin udaje się do Europy, aby osobiście prosić mocarstwa o uznanie rzeczypospolitej i wyjednać dla Chin pożyczkę w bankach europejskich.

Rozruchy studentów w Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg" donosi z Petersburga, że wczoraj znowu aresztowano przeszło 40 studentów w czasie demonstracyi na uniwersytecie. Między aresztowanymi był i siostrzeniec prezydenta Taafta. Przed uniwersytetem wojsko napadło na automobil wielkiego księcia Jana Konstantynowicza. Uszkodzono pojazd bagnetami a palacz został zraniony.

Sufrażystki przy pracy.

Londyn. (Tel. wł.) Demonstracye i nadużycia sufrażystek wywołują ogólne oburzenie. Do tej pory opinia publiczna je popierała, obecnie zaś dzienniki domagają się, — aby do nich zastosowano ustawę o rokoszu. Dotychczas aresztowano 200 kobiet, między niemi kilkadziesiąt z pierwszych rodzin angielskich.

Katastrofa balonowa.

Johannisthal. (T. B.) Balon reklamowy „Parseval VI" wczoraj wiecz. przy lądowaniu wskutek silnego wichru tak gwałtownie spadł, że prowadzący balon na miejscu zginęli.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzyńskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35